

List świętego Brunona do króla niemieckiego Henryka II

Written by Ks. Mirosław Baranowski

There are no translations available.

List św. Brunona Bonifacego do króla niemieckiego Henryka II



□□□□ **List ten napisał św. Brunon w końcu 1008 roku, wkrótce przed wyruszeniem na ostatnią misję. Solidaryzuje się w nim z postawą Chrobrego, akrytykuje sojusz Henryka II z poganami przeciw Polsce. List ten pozostaje pomnikiem, stwierdzającym siłę oddziaływania Bolesława na współczesnych oraz działalności samego Brunona na Węgrzech, na Rusi i pośrednio w Szwecji.**

Tekst polski - przekład Kazimierz Abgarowicz, przypisy Jadwiga Karwasińska)

Mężowi Kościoła, bogobojnemu królowi Henrykowi Brunon - czy jest on czym innym niż nędznikiem? - [życzy] wszystkiego, co przystoi królowi i podoba się wszystkowidzącemu Panu Bogu. Pobożny król niech będzie przekonany ponad wszelką wątpliwość, że nie ma nikogo żyjącego na ziemi, kto zgodnie z Bogiem więcej troszczyłby się o jego zbawienie i kto bardziej pragnąłby wszelkiej jego czci w świecie pełnym licznych trudów. Najdroższy Twój brat, biskup Brunon [1], mówił mi, gdy bawiłem w kraju Węgrów, że Ty, królu, serdecznie zatroskany byłeś o mnie, żebym nie zginął. Z pewnością byłoby to ze mną się stało i [dalej] mi to grozi, gdyby nie przeszkodził temu On, który dotąd nie dopuszcza do tego, łaskawy Bóg, i mój pan, najczcigodniejszy Piotr. Oby Bóg wynagrodził Ci zasługę na ziemi żyjących, ponieważ Ty, królu znamienity, który powinieneś rządzić niemal całym światem, raczyłeś w imię Pana tak szlachetnie zatroszczyć się o mnie, najmniejszego sługę twego, żebym nie zginął. Bogu dzięki!

Ty będąc królem według mądrości, której Bóg Ci użyczył, usiłujesz być dobrym i katolickim władcą, a także - jak rzecz tego wymaga - pobożnym i sumiennym sternikiem świętego Kościoła. Podobnie i my, jakkolwiek nędzni, jednak należący do Ciebie, [bojąc się], żebyśmy tego życia nie zmarnowali i w dniu śmierci nie okazali się nagimi, ile tylko tchnie łaska Ducha Świętego, staramy się działać i pracować według tych oto słów najlepszego Pawła: Życia swego wyżej nad siebie nie cenię. Co się więc tyczy mnie, grzeszę jedynie; co się zaś tyczy Pana, skoro chce, prędzej niż słowo wyrzec można, spełnia wszelkie dobro. Dzieła Boże objawiać i chwalać jest rzeczą zaszczytną. Przede wszystkim wobec Ciebie nie powinienem [o nich] milczeć, bo dzięki Twojej zbożnej namowie jestem biskupem, który od świętego Piotra niesie poganom Ewangelię Chrystusa. Zaiste, cały rok wypełnił już dni i miesiące, odkąd opuściliśmy Węgry - gdzie długo siedzieliśmy daremnie - i ruszyliśmy w drogę do Pieczyngów najokrutniejszych ze wszystkich pogan.

Książę Rusów, władca potężny i bogaty [2], zatrzymał mnie przez jeden miesiąc, a zatrzymując wbrew mojej woli, pod pozorem, jakobym dobrowolnie szukał własnej zguby, usilnie zabiegał o to, abym nie szedł do tak nierozumnego ludu, gdzie dusz wcale nie pozyskam, lecz znajdę jedynie śmierć, i to najhaniańbniejszą. Wreszcie, gdy na to nie mógł

poradzić, przeraziło go zaś jakieś widzenie dotyczące mnie niegodnego, dwa dni wiódł mnie osobiście z wojskiem aż do samej granicy swego państwa, którą z powodu wałęsających się nieprzyjaciół otoczył bardzo silnym i długim ogrodzeniem. [Tam] zeskoczył z konia na ziemię. Gdy ja z towarzyszami szedłem naprzód, a on ze swymi dostojnikami postępował [z tyłu], wyszliśmy za bramę. Stał na jednym, my stanęliśmy na drugim pagórku. Ja niosłem krzyż Chrystusa, objąwszy go rękami, i śpiewałem wzniosłą pieśń: Piotrze, miłujesz mnie? Paś owce moje! Po skończonym responsorium książę posłał do nas swego dostojnika z tymi słowami: „Zaprowadziłem cię [tam], gdzie kończy się mój kraj, [a] zaczyna nieprzyjacielski. Na Boga, proszę cię, abyś na moją hańbę nie tracił młodego życia. Wiem, że jutro przed trzecią godziną [dnia] [3] , bezowocnie, bez powodu zakosztujesz gorzkiej śmierci”. Na to odparłem: „Oby Bóg otworzył ci raj, jak ty nam otworzyłeś drogę do pogan”.

Cóż dalej ? Dwa dni szliśmy i nikt nam nie szkodził. Trzeciego dnia, to jest w piątek, trzykrotnie, rano, w południe [i] podczas nony [4] , wszystkich ze zgiętymi karkami prowadzono na stracenie, nas; którzy cudem tylekroć uszliśmy rąk spotykających nas wrogów - tak rozkazał Bóg i wódz nasz Piotr. W niedzielę przyszliśmy do większego skupiska ludzi i przedłużono [nam] czas życia aż do chwili, gdy zgromadzi się na zebranie cały lud [zwołany] przez gońców. Otóż w następną niedzielę około dziewiątej godziny dnia wzywają nas na zebranie. Smagają nas jak konie. Nadbiega niezliczone pospólstwo z oczyma krwi żądnymi i wydaje przeraźliwy krzyk: tysiącem toporów, tysiącem mieczów dobytých z pochwy nad naszymi karkami grożą, że potną nas w kawałki. Dręczono nas aż do nocy, wleczono w różne strony, dopóki możni [tego] kraju, którzy w walce wydarli nas z ich rąk, wysłuchawszy naszego oświadczenia [nie] przekonali się jako ludzie rozsądni, że wkroczyliśmy do ich kraju w dobrym zamiarze. Tak jak rozkazał przedziwny Bóg i najdroższy Piotr, pięć miesięcy pozostaliśmy wśród tego ludu i obeszliliśmy trzy części; z czwartej, której nie tknęliśmy, przyszły do nas lepsze wieści. Gdy chrześcijaństwo przyjęło się mniej więcej w trzydziestu duszach, za zrządzeniem Boga zawarliśmy pokój, którego, jak oni mówili, nikt prócz nas nie mógłby zawrzeć. „Ten pokój - powiadają - jest Twoim dziełem. Jeśli on będzie trwał, jak zapewniasz, wszyscy chętnie zostaniemy chrześcijanami. Jeżeli ów książę Rusów chwiać się będzie w zachowaniu wierności, będziemy musieli dążyć tylko do wojny, nie do chrześcijaństwa”.

Wobec tego wróciłem do księcia Rusów, który dla Boga czyniąc im zadość dał syna jako zakładnika. Wyświęciliśmy też biskupa spośród naszych, którego tamten wraz ze swoim synem osadził w środku kraju. I tak na większą chwałę i cześć Boga Zbawiciela zapanowało prawo chrześcijańskie wśród najgorszego i najokrutniejszego ludu ze wszystkich pogan żyjących na ziemi. Ja zaś zwracam się teraz do Prusów, dokąd pójdzie przede mną Ten, który mnie poprzedzał, który to wszystko uczynił i teraz uczyni, łaskawy Bóg, i mój pan, najdroższy Piotr. Słyszałem także o Czarnych Węgrach do których przybyło pierwsze poselstwo św. Piotra - a nie idzie ono nigdy na próżno - że wszyscy nawrócili się i stali się chrześcijanami, jakkolwiek nasi - niech im to Bóg wybaczy - ciężko zgrzeszyli oślepiając niektórych. Tamto wszystko przynosi chwałę jedynie Bogu i najlepszemu Piotrowi. Jeśli chodzi o mnie, nie mam nic prócz grzechów, a nawet to dobro byłbym zmarnował, gdyby Bóg ze względu na siebie nie działał i nie zwiększał go dla krwi świętych, a szczególnie tych, którzy w naszym wieku ziemię nią zbroczyli. Mój Panie, wszystko dobrze uczyniłeś w mej sprawie. Oby Bóg wynagrodził Cię przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych, przede wszystkim dlatego, że troszczysz się o mnie, abym z powodu młodzieńczego błędzenia nie zajmował się sprawami świeckimi, zaniechawszy spraw

duchowych. Z tego powodu zapewne gniewałeś się przy moim odejściu. Stąd także podczas mej nieobecności wyśmiałeś wobec otaczających Cię panów mnie i wiele moich wad godnych wyśmiania. Tych trzech uczuć, obawy, gniewu i szyderstwa, nigdy nie żywiłbyś względem mnie, gdybyś mnie nie miłował, a gdybyś nie był dobry, z pewnością nigdy nie miałbyś w nienawiści tego, co Ci się we mnie złym wydawało. Na pociechę mówię Ci, że o ile święty Bóg raczy zmiłować się za wstawiennictwem błogosławionego Piotra, nie chcę zginać, gdyż będąc sam w sobie nieobyczajnym i złym, pragnąłbym z łaski Bożej stać się dobrym. Proszę jak w modlitwie, aby wszechmocny i miłosierny Bóg zarówno mnie, starego grzesznika, poprawił, jak i Ciebie z dnia na dzień coraz lepszym czynił królem, a dobre dzieło oby nigdy nie przepadło. Jeśliby ktoś także to powiedział, że do tego księcia [5] odnoszę się z uczuciem wierności i serdecznej przyjaźni, prawda to. Rzeczywiście kocham go jak duszę moją i więcej niż życie moje. Lecz mam wiarygodnego świadka, wspólnego Boga [naszego], przed którym nic nie jest ukryte, że nie miłuję go wbrew Twojej łaskawości, gdyż ile tylko mogę, pragnę życzliwie usposobić go względem Ciebie. Lecz oby bez utraty łaski króla wolno było tak powiedzieć: czy godzi się prześladować lud chrześcijański, a żyć w przyjaźni z pogańskim? Co za ugoda Chrystusa z Belialem? Jakie porównanie światła z ciemnością? W jaki sposób mogą zgodzić się diabeł Swarożyc [6] oraz wódz świętych, wasz i nasz Maurycy? [7].

Jakim czołem schodzą się święta włócznia [8] i chorągwie diabelskie tych, którzy poją się krwią ludzką? Czy nie uważasz tego za grzech, gdy chrześcijanina - zgroza mówić to - zabija się na ofiarę pod chorągwią demonów? Czyż nie lepiej takiego człowieka mieć wiernym, z którego pomocą i poradą mógłbyś daninę otrzymać i lud pogański uczynić świętym, najbardziej chrześcijańskim? O, jakże pragnąłbym w księciu Bolesławie [9], o którym mówię, mieć nie wroga, lecz wiernego [sprzymierzeńca]! Może odpowiesz: „I ja chcę”. A więc okaż miłosierdzie, zarzuć srogość! Jeśli chcesz mieć wiernego (sprzymierzeńca), przestań prześladować! Jeśli chcesz mieć rycerza, trzymaj z Chrobrym aby cię zadowolił. Strzeż się, królu, jeśli wszystko chcesz czynić przemocą, [a] nigdy z litością, którą lubi Chrobry, żeby przypadkiem Jezus, który teraz wspiera Ciebie, nie rozgniewał się. Lecz nie będę sprzeciwiał się królowi. Niech się dzieje, jak Bóg chce i [jak] Ty chcesz. Czyż nie lepiej jest walczyć z poganami dla chrześcijaństwa niż gwałt zadawać chrześcijanom? Bez wątpienia człowiek układa, Bóg włada. Czyż król wraz z poganami i chrześcijanami nie wkroczył do tego kraju z [całą] potęgą państwa? Cóż stało się wtedy? Czyż święty Piotr, którego lennikiem się mieni, i święty męczennik Wojciech nie wystąpili jako obrońcy? Gdyby nie chcieli pomóc, nigdy pięciu świętych męczenników, którzy krew przelali i [budząc] bojaźń Bożą liczne cuda czynią, po zabiciu nie spożywałoby w jego kraju [10].

Mój panie, nie jesteś miękkim królem, bo to jest rzeczą szkodliwą, lecz sprawiedliwym i surowym władcą, a to podoba się, byleby tylko to dodać, żebyś był także miłosierny i nie zawsze przemocą, lecz także miłosierdziem pozyskiwał sobie lud i miłym go czynił. Baczyłbyś, alby raczej przez dobrodziejstwa niż przez wojnę zjednywać sobie lud, a wtedy nawet z jednej strony nie miałbyś wojny, gdy teraz masz ją z trzech stron. Lecz co mnie to obchodzi? Niech to rozważy w swojej mądrości król, silnie trzymający się tego, co sprawiedliwe i dobre, niech rozważy przy udzieleniu rady każdy dzielny biskup, komes i książę. Co się tyczy mojej sprawy, a raczej Bożej, powiem jedno i drugie, lecz do tego nic więcej nie dodam. Dwie wielkie przykrości wnet odczuje nowy Kościół, który Bóg i walczący Piotr zaczęli zakładać wśród surowego pogaństwa. Po pierwsze: książę Bolesław, który siłami ducha i ciała, z największą gotowością, chciał mi pomóc do nawrócenia Prusów i postanowił wcale nie żałować pieniędzy

na ten cel, oto [teraz] uwikłany w wojnę, którą mądry król uznał za konieczność, ani nie ma czasu, ani nie może dopomóc mi w rozkrzewianiu Ewangelii. Po wtóre: chociaż Lucice są poganami i czczą bałwany, Bóg nie zdołał pobudzić serca króla, aby dla chrześcijaństwa w chwalebnej walce pokonał takich wrogów, to znaczy według nakazu Ewangelii przymuszał do wejścia. Czyż nie byłby to wielki zaszczyt i wielkie szczęście króla, żeby powiększył Kościół i przed Bogiem zyskał tytuł apostoła, żaby trudził się, aby ochrzcić pogan i zapewnić pokój chrześcijanom, którzy mu w tym pomagają?

Lecz w tym tkwi całe zło, że ani król nie ma zaufania do Bolesława, ani ten do zagniewanego króla. Ach, jakże [sa] nieszczęśliwe czasy nasze! Po świątobliwym cesarzu Konstantynie Wielkim, po Karolu, najlepszym wzorze pobożności, jest. ktoś, kto prześladuje chrześcijanina, nie ma zaś prawie nikogo, kto nawracałby poganina. Dlatego, królu, jeśli zostawisz w spokoju chrześcijan, aby dla chrześcijaństwa walczyć z poganami, będziesz zadowolony w dniu ostatecznym, gdy opuściwszy wszystko staniesz przed obliczem Pana z tym mniejszym smutkiem, a z tym większą radością, im większych dobrych dzieł dokonanie nasunie ci pamięć. Król nie ma powodu do obawy, żeby pobożny człowiek, pomny doznanych krzywd, łączył się z poganami. Tylko nie domagaj się rzeczy niemożliwych! Ten Bolesław inaczej, niż myśli nasz król, zapewnia Cię, że na wieki Ciebie nie opuści, lecz w zwalczaniu pogan zawsze wspierać będzie z największą gorliwością i we wszystkim chętnie służyć. O, jak wielkie dobra i korzyści wynikłyby dla obrony chrześcijaństwa i nawracania pogan, jeśliby, jak ojciec [jego] Mieszko ze zmarłym, cesarzem [11], tak syn Bolesław żył z Tobą, naszym królem, który pozostał jedyną nadzieją świata. Tymczasem niech nie ujdzie wiedzy króla, że nasz biskup, którego wraz z czcigodnym mnichem Rodbertem, znanym Tobie, wyprawilem za morze w celu głoszenia Ewangelii Swijom [12] - jak stanowczo oświadczyli przybyli posłowie - ochrzcił, Bogu dzięki, samego króla Swijów, którego żona już dawno była chrześcijanką. Gdy wkrótce wraz z nim tysiąc ludzi z siedmiu plemion dostąpiło tej samej łaski, pozostali zaś oburzeni pragnęli ich zabić, wszyscy z biskupem na jakiś czas ustąpili, spodziewając się, że znów wrócą. Skoro powrócą posłowie wysłani, aby dowiedzieć się, jak się mają i jaki mieli powrót, cokolwiek doniosą, zgodnie z powinnością jako Twój sługa niechybnie postaram się powiadomić o tym Ciebie jako króla, który mnie utwierdził w głoszeniu Ewangelii.

Cóż więcej? Wiedz - Chrystus mi świadkiem - że gdziekolwiek mogę, staję po Twojej stronie jako najwierniejszy stronnik. I chociaż nie umiem modlić się przed obliczem Boga, przynajmniej głośno wołać nie przestanę, aby Bóg Ci błogosławił, a życzliwa łaska naszego Piotra towarzyszyła Ci w każdym dziele. Ty zaś nie chciej zwlekać z udzieleniem wszelkiej rady i pomocy w sprawie nawracania Luciców i Prusów, jak przystoi pobożnemu królowi, nadziei świata, ponieważ teraz za natchnieniem Ducha Świętego powinniśmy zabrać się do pracy nad nawracaniem twardych serc tych pogan, niezmordowanie poświęcać wszelki trud i wysiłek pod opieką walczącego Piotra. Bądź zdrow, królu! Żyj prawdziwie dla Boga, przypominając sobie dobre czyny, umieraj jako starzec w pełni cnót i dni.

Przypisy:

[1] Brunon biskup Augsburga, brat króla Henryka II i Gizeli, żony Stefana węgierskiego

[2] Włodzimierz Wielki, książę kijowski (972-1015)

[3] Tj. przed tercją, która odpowiada mniej więcej godz. 9 rano

[4] Tj. około godz. 3 po południu

[5] Tj. Bolesława Chrobrego

[6] Swarżyc, bóg czczony przez Słowian zachodnich i na Rusi, zwłaszcza zaś przez Luciców, wówczas sprzymierzonych z Henrykiem II

[7] Św. Maurycy, dowódca tzw. legionu tebaidzkiego, który odmówił udziału przeciw chrześcijanom, zginął z rozkazu cesarza Maksymiliana (druga poł. III w.).

[8] Tzw. święta włócznia albo włócznia św. Maurycego należała do insygniów królewskich w Niemczech od czasów Henryka I. Wg legendy we włóczni tej tkwił gwóźdź wyjęty z krzyża Chrystusowego. Otton III za bytności w Gnieźnie w r. 1000 dał Bolesławowi Chrobremu grot włóczni zrobiony na podobieństwo cesarskiego i może z dodaniem jakiejś części z tamtej, uważanej za autentyczną. Stąd już Gall-Anonim nazywa ją włócznią św. Maurycego. Oba egzemplarze, niemiecki i polski, przechowały się w skarbcach, jeden w Wiedniu, drugi w Krakowie.

[9] Tj. Bolesławie Chrobrym

[10] Ciała Pięciu Braci złożone zrazu w Międzyrzeczu zostały prawdopodobnie przed r. 1034 przeniesione do Gniezna. Stamtąd zabrano je do Pragi w r. 1038. Wraz z ciałem św. Wojciecha stanowiły wielką relikwię, podnosząc wysoko rangę młodej metropolii

[11] Brunon ma tu na myśli Ottona I.

[12] O wyprawie misyjnej skierowanej przez Brunona do Szwecji, czyli do Swijów (w tekście łac. Suigis) brak dokładniejszych wiadomości i nie jest znane imię wspomnianego tutaj biskupa. Datę można określić ze znacznym prawdopodobieństwem na r. 1007. Jest też możliwe, że wyprawa ta wyruszyła z Polski i że Bolesław Chrobry był zainteresowany w nawiązaniu tą drogą bliższych stosunków z ówczesnym królem szwedzkim, Olafem Skotkonungiem, swoim siostrzeńcem.